

Jerzy Stempowski: O współczesnej formacji humanistycznej

Humanieści nie zdążyli za tak prędko zmieniającym się obrazem świata. Znajomość przeszłości nie dostarczała im żadnego klucza do zrozumienia zmiennych i groźnych nieraz wizji niedalekiej przyszłości. Studia humanistyczne łączą się źle z otaczającą muzea i biblioteki atmosferą moralną obłąkanego miasta. Aktualność ich zmała. Mimo gromadzących się coraz bogatszych materiałów liczba osób oddających się badaniom historycznym jest coraz mniejsza – publikujemy felieton Jerzego Stempowskiego w „Teologii Politycznej Co Tydzień”:
„Stempowski. Przechodzień wśród ruin”.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza lekarze obdarzyli nas kilku systemami charakterologii opartej na cechach somatycznych, czyli na budowie ciała. Różnie pomyślane testy, czyli reakcje na określone podniety, pozwalają uzupełnić klasyfikację przez większą lub mniejszą ilość podtypów.

Zrodzona w klinikach i laboratoriach – i mająca tam swą rację bytu – nowa charakterologia wyszła na ulicę, dostarczając niewinnej rozrywki znacznej części naszych współczesnych. Na przystanku tramwajowym czy w kawiarni, patrząc na przygodnych towarzyszy, staramy się dla skrócenia czasu rozpoznać w nich typy asteniczne, pykniczne,

atletyczne, basedowskie, tetaniczne itd., wnioskując stąd o ich zachowaniu w tej lub innej okoliczności, o rodzaju ich wymowy i reakcjach na widok tablic Rorschacha.

Znającemu historię charakterologia taka – oderwana od jej merytorycznego kontekstu – przypomina nieco starożytne próby klasyfikacji ludzi według wzorów olimpijskich: Junona, Wenus, Minerwa, Diana, Westa, Jowisz, Apollo, Mars, Wulkan, Merkury... Ich cechy somatyczne przechowała rzeźba, cechy duchowe – literatura piękna starożytnych. Reminiscencja ta pociąga za sobą drugą reminiscencję. Starożytni, wiążąc charakter bogów i ludzi z formami ciała, byli fatalistami. Posłuszny wpływom planet los człowieka był dla nich z góry zamknięty w horoskopie.

*Różnorodność klasyfikacji
opartych na cechach
somatycznych i
nieoczekiwane skutki tych
teorii laboratoryjnych w
rękach barbarzyńców,
biorących książkę pierwszego
lepszego profesora za artykuł
wiary, odwróciły uwagę od
klasyfikacji według cech
nabytych przez szkołę i
wychowanie*

Łatwość i szybkość, z jaką nowe charakterologie, oparte na cechach somatycznych, rozpowszechniły się wśród profanów, pozwalają wnosić o chwilowym zmierzchu pojęć, na jakich opierały się wszystkie próby wychowania i szkolenia człowieka. Budowy ciała zmienić nie potrafi-

my. Jeżeli z nią związany jest charakter człowieka, próby wychowania go nie mogą liczyć na powodzenie. W swych planach przebudowy świata Niemcy wyciągnęli z tych przesłanek radykalne wnioski, zastępując pedagogię przez zootechnikę i masakrując typy uznane za niepożądane. Uczni charakterolodzy usiłowali w miarę możliwości skierować rzeź na właściwe tory i stworzyć naukowe przesłanki dla tego rodzaju masowej chirurgii. Odróżniono więc np. dla uczonego niemieckiego szczególnie odrażający i zasługujący na wyplenienie typ, który łatwo poznać po właściwej mu skłonności do synestezji, czyli łączenia wrażeń wzrokowych i słuchowych. Klasycznym przykładem synestezji jest znany sonet Artura Rimbaud *Les voyelles: a noir, e blanc i rouge, u vert...* Dla uczonych synestezja jest dowodem organicznej niższości umysłu, skłonnego posługiwać się raczej symbolami i alegoriami niż pojęciami logicznymi...

Powyższe szczegóły przytaczamy dla charakterystyki pojęć i zainteresowań obecnych pokoleń. Różnorodność klasyfikacji opartych na cechach somatycznych i nieoczekiwane skutki tych teorii laboratoryjnych w rękach barbarzyńców, biorących książkę pierwszego lepszego profesora za artykuł wiary, odwróciły uwagę od klasyfikacji według cech nabytych przez szkołę i wychowanie.

Klasyfikacja taka istnieje wprawdzie w postaci specjalizacji zakładów naukowych, ale klasyfikacja na podstawie dyplomów nie wystarcza. Zdarza się, że szkoły dają swym absolwentom coś więcej nad świadectwo szkolne, które zresztą nie mówi nic o wychowaniu. Nawet przy obsadzaniu posad kierownicy urzędów i przedsiębiorstw oglądają nie tylko same dyplomy, ale także i ich posiadaczy.

W każdej przygodnej dyskusji z osobą nieznaną usiłujemy przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytanie: jaka jest formacja naszego rozmówcy? Czy studiował nauki ścisłe czy humanistykę? Czy pracował w laboratoriach czy też w bibliotekach i archiwach? Zazwyczaj odpowiedź nie każe na siebie długo czekać, bo po paru minutach rozmowy wiemy już, czego się trzymać. Cechy nabyte są więc równie widoczne jak wrodzone cechy somatyczne, nieraz trudne do rozpoznania i do interpretacji. W ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat różnice dzielące poszczególne formacje szkolne uległy znacznemu pogłębieniu.

W ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat różnice dzielące poszczególne formacje szkolne uległy znacznemu pogłębieniu

Wiek XIX nie znał większej przeciwstawności między formacją humanistyczną i przyrodniczą. Między Darwinem i Claude'em Ber-

nardem z jednej a Hipolitem Tainem z drugiej strony nie dostrzegamy żadnej przepaści. Obie formacje łączyły zbieżne poglądy na człowieka, jego przeszłość i możliwości. Darwiniści widzieli go jako wynik długiej ewolucji gatunków, opartej na eliminowaniu i przystosowaniu. Historycy widzieli go w środowisku historycznym, obciążonego spadkiem po pokoleniach poprzednich. Dla socjologów był nieodrodnym synem swej grupy społecznej. Wreszcie ekonomiści podporządkowywali jego wysiłki indywidualne prawom natury rządzącym wolną grą sił gospodarczych.

Poglądy te nie przeciwstawiały się sobie, lecz zazębiały się nawzajem, tworząc przesłanki ówczesnego liberalizmu, który odrzucał przymus jako bezużyteczny, niemogący zaważyć na ewolucji biologicznej ani odwrócić przeszłości ciężącej na obecnych pokoleniach, ani podważyć praw rządzących zjawiskami ekonomicznymi.

Widziany z laboratorium czy z archiwum człowiek niesiony był przez powolne procesy ewolucyjne. Nawet znajomość minionych katastrof, które pochłonęły państwa i ludy, obracając ich kraje w pustynie, nie nasuwała ludziom ubiegłego stulecia żadnych podejrzeń.

*Podział wyższych zakładów
naukowych na zamknięte
specjalności datuje się
wprawdzie z czasów
Napoleona, universitas broniła
jednak długo swej jedności.
Utylitarna koncepcja wiedzy
wzięła wreszcie górę*

Przeciwstawność
między obu
formacjami
zarysowała się w
miarę rozwoju i
przewagi techniki.
Podział wyższych
zakładów naukowych
na zamknięte
specjalności datuje
się wprawdzie z
czasów Napoleona,

universitas broniła jednak długo swej jedności. Utylitarna koncepcja wiedzy wzięła wreszcie górę. Zakłady naukowe zostały wprężone w mechanizm nowożytnego państwa opartego na moralności obłąkanego miasta. Wówczas wyszło z nich pokolenie technokratów, niewidzące żadnej trudności w racjonalnym zorganizowaniu narodów na wzór termitów, pod warunkiem odrzucenia wszystkich przesądów i tradycji.

Technika zmieniła w krótkim czasie krajobraz znacznej części globu, pokrywając go ruinami lasów, sieciami szyn i drutów, tysiącami kominów i pagórkami żużli. Najstarsze miasta obróciła w gruzy lub zbudowała sześcianami z betonu, w których warunki życia okazały się zasadniczo odmienne od wszystkiego, co widziano podczas poprzednich tysiącleci. Przedstawicielstwa ludności, parlamenty i rady miejskie nie stawiały tym zmianom żadnego oporu, wciągane w tzw. dynamiczną wizję świata, idącego do szybkiej i radykalnej metamorfozy.

*(...) studia humanistyczne
znajdują się w stanie
widocznego upadku.
Porzucone przez młodzież,
zaledwie tolerowane przez
władze – tam gdzie te ostatnie
są bardziej liberalne – studia
humanistyczne mają dziś w
sobie coś przebrzmiałego,
pokrytego kurzem papierów*

Humanisci nie
zdążyli za tak prędko
zmieniającym się
obrazem świata.
Znajomość
przeszłości nie
dostarczała im
żadnego klucza do
zrozumienia
zmiennych i
groźnych nieraz wizji
niedalekiej przy-
szłości. Studia
humanistyczne łączą

się źle z otaczającą muzea i biblioteki atmosferą moralną obłąkanego miasta. Aktualność ich zmalała. Mimo gromadzących się coraz bogatszych materiałów liczba osób oddających się badaniom historycznym jest coraz mniejsza. Nikt z nich nie posiada autorytetu dawniejszych humanistów. Ostatnim sławnym historykiem był Guglielmo Ferrero, który zmarł, nie zostawiając uczniów, otoczony garstką przygodnych słuchaczy.

Jeżeli pominiemy nauki ekonomiczne, które w świecie współczesnym znalazły własną drogę, właściwe studia humanistyczne znajdują się w stanie widocznego upadku. Porzucone przez młodzież, zaledwie tolerowane przez władze – tam gdzie te ostatnie są bardziej liberalne – studia humanistyczne mają dziś w sobie coś przebrzmiałego, pokrytego kurzem papierów.

Okoliczności te uprawniają do postawienia pytania, czy istnieje jeszcze nadal formacja humanistyczna i z jakich szkół ją dziś młodzież wynosi.

Jerzy Stempowski

Felieton pochodzi z książki *Po powodzi. Eseje i inne dzienniki podróży* wydanej przez Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki.

Foto: www.wojciechkarpinski.com